Nr. 146. Kraków, środa 27 maja 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Grzech prasy.

Z kół inteligencyi krakowskiej, od prenumeratora „Nowej Reformy“, otrzymujemy list następujący:

„Mowa posła Daszyńskiego wywołała wilka z lasu. Stało się w naszem galicyjskiem dziennikarstwie to, co dało mu straszne świadectwo ubóstwa wobec wszystkich rozumnie myślących czytelników. Nieumieszczenie sprawozdania z mowy posła Daszyńskiego wykazało tchórzostwo całej rzekomo demokratycznej prasy. Niektóre tylko dzienniki lwowskie spełniły obowiązek dziennikarski, poza tem milczenie, albo pełne fałszu i złej woli wzmianki o jej treści. I gdy się przerzuci okiem idyotyzmy, wynurzane o tej mowie w polskiej demokratycznej prasie, jako o nic nie znaczącej enuncyacyi socyalisty Daszyńskiego, to z tem większem zdumieniem czyta się wstępny artykuł o mowie p. Daszyńskiego w „Nowej Reformie“ p. t. „Grzech narodowy“. Redakcya „Reformy“ zakpiła sobie z czytelników w sposób tak dotkliwy, że nie wiem, czy kiedy im to wynagrodzi. Dawne „Uwagi pesymisty“ były bezwarunkowo rozumniejsze... „Nowa Reforma“ opowiada swemu czytelnikowi, jak Daszyński obciążył strasznie sumienie swe przemówieniem i każe mu nieświadomemu potępić to wystąpienie. Grzech narodowy Daszyńskiego byłby jeszcze bardziej interesującym dla prowincyi, gdyby mu dodano jeszcze przydomek „nowy“, bo przecież ma i stare. Czytając ten artykuł, boleje się nad perfidyą redakcyi, która gwałtem narzuca czytelnikowi przekonanie o nienarodowej mowie Daszyńskiego, nie dając mu jednak możności poznać jej przynajmniej z sumiennego sprawozdania, to jest nieuczciwość wielka wobec czytelnika. Jeżeli chce się ogłupiać biedne społeczeństwo, to przynajmniej bardziej logiczną metodą.

Ktokolwiek przeczyta tę mowę, to zdumienie jego będzie niezwykłe, jeżeli będzie chciał znaleźć słowa, któreby kalały sumienie posła Daszyńskiego jako Polaka, jak tego chce koniecznie „Nowa Reforma“. Więc każdy, kto woła o sprawiedliwość w sporze polsko-ruskim, jest zdrajcą Polski? To wynika z twierdzenia „Nowej Reformy“. Artykuł sobotni kończy się słowami: „W mowie swej onegdajszej popełnił poseł Daszyński ciężki grzech narodowy i wielki błąd polityczny. Czy go kiedykolwiek naprawi?“ Pytanie to i twierdzenie jest oszczerstwem, rzuconem wobec tysiąca ludzi. Ja pytanie podobne postawię „Nowej Reformie“. Dziennikarstwo polskie pominięciem mowy Daszyńskiego, a w rzędzie jego „Nowa Reforma“ dopuściła się grzechu wobec sumienia dziennikarskiego. Ta „Nowa Reforma“, która do niedawna była rzeczywiście jedynem pismem niezależnie demokratycznem, dopuściła się czynu, którego nie zmniejszą pochlebstwa na temat wielkiego patryotyzmu posła Daszyńskiego, wypisane w pierwszej części artykułu. Pragnąłbym, aby błąd „Nowej Reformy“ był poprawiony, aby ten ciężki grzech wobec prenumeratorów był zmyty, a tą pokutą byłoby umieszczenie mowy tej w najbliższem wydaniu. Żądanie to pozostanie zdaje się tylko pobożnem życzeniem.

Czy go kiedykolwiek „Nowa Reforma“ naprawi?...“

Debata polsko-ruska.

Wiedeń, 26 maja.

Śmiertelny marsz.

Na początku wczorajszego posiedzenia odczytano kilka interpelacyi domagających się śledztwa z powodu doniesień dzienników o zajściach przy forsownym marszu w Salcburgu.

Poseł dr. Stölzel uzasadnia swój wniosek o otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią ministra obrony krajowej w tej sprawie i o postawienie tej sprawy na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Wniosek ten jednogłośnie przyjęto.

Debata ruska.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad wnioskiem nagłym Rusinów w sprawie nadużyć przy ostatnich wyborach sejmowych w Galicyi.

Minister spraw wewn. bar. Bienerth oświadcza: Zanim do obu obecnie w dyskusyi stojących wniosków nagłych zajmę stanowisko, muszę zastrzedz się przeciw pojmowaniu i interpretacyi moich wywodów, wygłoszonych nad wnioskiem posła Cieglińskiego i tow. ze strony kilku mówców partyi socyalistycznej i rusińskiej. Jest to tylko naturalnem, że rząd wszystkim przytoczonym zażaleniom pełną poświęca uwagę i że zupełnie świadomym jest swego obowiązku, by tam, gdzie na podstawie sumiennych dochodzeń stwierdzi braki, usunięcie ich spowodować. Rządowi więc nie jest nic tak dalekiem, jak wywołać w części ludności ruskiej uczucie beznadziejności lub by te uczucia podsycał. To miał rząd na oku przy nominacyi

nowego namiestnika

i przekonany jest, że postawiono odpowiedniego męża na odpowiednim stanowisku.

Przeciw moskalofilom.

Dla usunięcia wszelkich nieporozumień chcę jeszcze dodać, że — chociaż rząd przyjmuje zapewnienie lojalnego usposobienia ze strony mowców „ruskiego narodowego klubu“ (moskalofilów) do wiadomości — treść narodowa programu tej partyi, jeżeli dobrze ją zrozumiałem, **nie może znaleźć poparcia u rządu.** Istnienie bowiem rosyjskiej ludności w Galicyi i na Bukowinie, z wyjątkiem małej ilości Lipowanów, w tym ostatnim kraju nie zostało stwierdzone; więc narodowy program tej partyi **nie stoi w związku z narodowem wyznaniem ludności,** za której zastępców owi mowcy się uważają. (Żywe oklaski u Rusinów).

Głębokiem oburzeniem napełniły mnie wywody dwóch bezpośrednich przedmowców i odpierając je imieniem rządu jak najstanowczej, nie omieszkam oświadczyć, że mowy te wzmocniły we mnie przekonanie, że tendencye radykalnego skrzydła narodowo-demokratycznej ruskiej partyi (Ukraińców) w rzeczywistości są takie, jakie ze strony polskiej twierdzono (Żywe potakiwania u Polaków). Jeszcze nigdy w tej wysokiej Izbie nie przedstawiono z taką otwartością idei przewrotowych (Żywe potakiwania u Polaków), jak to uczynili obaj posłowie Trylowski i Budzynowski.

Dr Trylowski. Co za idee przewrotowe?

Prezydent: Proszę o spokój, panie pośle Trylowski!

Minister Bienerth: Takie mowy tutaj wygłoszone i przez to zimmunizowane muszą, skoro dochodzą do wiadomości ludności, wywołać najniebezpieczniejsze podburzanie, jeżeli nie coś gorszego. (Wrzawa. Prezydent prosi o spokój).

Min. Bienerth: Rząd więc tylko swój obowiązek spełnia, jeżeli w przyszłości największą uwagę zwróci na czynności radykalnej ruskiej frakcyi. (Żywe oklaski i brawa u Polaków. Wykrzykniki u Rusinów).

Min. Bienerth... i ta grupa sama sobie będzie musiała przypisać, jeżeli ich działalność zostanie zbadaną także co do tendencyi, które po wywodach ich mowców są jawne.

Nim przystąpię do przytoczonych zażaleń w sprawie przeprowadzenia

ostatnich wyborów do sejmu

muszę odpowiedzieć na zarzut, jakobym o rezultatach dochodzeń o nadużyciach wyborczych, które rzekomo w ostatnich wyborach do Rady państwa zaszły, nie zawiadomił Izby. Zarządzenia przezemnie w tym kierunku wydane może ze względu na to, że bardzo szczegółowo je prowadzono, dopiero przy końcu ubiegłego roku można było ukończyć, poczem zostały w ministerstwie spraw wewnętrznych dokładnie zbadane tak, że cały materyał dopiero od krótkiego czasu jest zebrany. Wielka część tegoż znajduje się obecnie w komisyi legitymacyjnej, gdzie posłom stronnictw prowadzących zażalenia z pewnością daną jest sposobność informować się o rezultacie dochodzeń.

Poseł tow. Wityk: Referenci jednakże nie referują!

Minister Bienerth: Nie chcę przeczyć, że chociaż nadużycia w rozmiarach, jak zostały przez panów stwierdzone, nie mogły być dowiedzione, przecież

skonstatowano wykroczenia.

O ile w nich urzędnicy państwowi mają udział, przeciw winnym postąpiono w drodze karno-sądowego śledztwa, lub też w drodze postępowania dyscyplinarnego. Na tem stanowisku stoję także co do zażaleń w sprawie wyborów sejmowych. Według zawiadomienia ministra sprawiedliwości z okazyi tych wyborów w szeregu wypadków wdrożono dochodzenia karne i winni, jeżeli fakty obciążające się wykażą, z pewnością nie ujdą zasłużonej karze. (Liczne wykrzykniki).

Wszystkie z okazyi obecnej dyskusyi przytoczone zażalenia zostaną dokładnie zbadane i mogę Wysoką Izbę zapewnić, że o ile miałyby się wykazać jako słuszne, odpowiednia kara nie minie. (Wykrzykniki).

Lud ruski tylko w drodze pokojowego współdziałania może się szczęśliwie rozwinąć i gdyby się zdecydował w tym kierunku czynność namiestnika z zaufaniem popierać. Wobec tego, że także przywódcy miarodajni Polaków zawsze wyrażają życzenie pokojowych stosunków obu narodów, jestem przekonany, że wtedy stosunki w Galicyi znajdą uprawnione uspokojenie. Rząd w tym kierunku wszystko uczyni, co w jego siłach leży; w moim zakresie działania na polu administracyi będę czynny w tendencyi wyrównania istniejących przeciwieństw, ażeby zainicyować trwały spokój obu narodów zamieszkujących ten kraj.

Proszę więc nagłość obu stojących w dyskusyi wniosków odrzucić.

Adwokat Koła polskiego.

Poseł dr Małachowski zastrzega się przeciw poruszaniu sprawy wyborów sejmowych w parlamencie, gdyż należy to do sejmu. Ukraińcy—według zdania tego napędzono-go ministra—nie mają prawa przemawiać imieniem narodu ruskiego, gdyż do sejmu wybrano także moskalofilów, którzy w debacie wyrazili zadowolenie z obecnego stanu rzeczy. Jako dalszy dowód przytacza jakiś wiec w Lisku, na którym potępiono czyn Siczyńskiego oraz... Platona Kosteckiego.

GUSTAW ROUANET.

Ucieczka z piekła.

14

Fortas bowiem uważał każde nakrycie głowy za niegodny siebie przesąd. Nawet w dni najstraszliwszych upałów, gdy słońce przelewało na ziemię bez litości cały swój żar, gdy termometr wskazywał w cieniu pięćdziesiąt stopni powyżej zera, Fortas błyszczał w słońcu swą łysiną i drwił zeń poprostu, po całych dniach na wolnem powietrzu pracując.

Kiedy w roku 1859, po amnestyi, został na deportacyę*) skazany, osiedlił się w Afryce; niczego się tam jednak nie dorobił. Zrazu zarabiał na życie jako murarz; zawód ten jednak rzucił już oddawna i został robotnikiem w kamieniołomie. Przez pracę zawsze na wolnem powietrzu i przez ściśle stosunki z Arabami zdołał przyswoić sobie nadzwyczajną prostotą w życiu, arabską umiejętność obycia się byle czem i arabską trzeźwość. Był on w stosunkach z pewnym tamtejszym przedsiębiorcą budowlanym, któremu załatwiał mniejsze dostawy kamienia. W kilku wypadkach, gdy poróżnili się obaj ze sobą, co im się zresztą wydarzało dość często, prosili mnie na sędziego; rozstrzygałem więc ich spory i poważnionych zawsze godziłem. Fortas interesował się moją osobą, gdyż tak, jak on, i ja z politycznych względów na wygnanie do Afryki byłem skazany.

Już dziś nie pamiętam, w jaki sposób przylgnęło doń to imię „Fortas“. Zdaje się jednak, że nadali mu je krajowcy. Istotne jego nazwisko było Forcioli.

— Głodniście pewnie? — były pierwsze jego słowa, gdy weszliśmy do jego domku.

I wypytując mnie o szczegóły z historyi tych ośmiu ostatnich, pełnych ciężkiej udręki miesięcy mego życia, o losy mych towarzyszów i o dalsze nasze plany, rozpalał równocześnie wygasły ogień i wyszperawszy gdzieś w kącie ukryty kawał mięsa, rzucił go na patelnię.

— Macie szczęście, że od dwóch dni sam jestem w kamieniołomie. Bo gdyby tu byli moi robotnicy, nie mógłbym was ugościć ni kawałeczkiem chleba. Zazwyczaj do soboty zjadamy wszystkie nasze zapasy i dopiero w niedzielę przynoszę z miasta świeże.

Zastawił przed nami prawdziwie książęcą ucztę, składającą się z kotletów z makaronem i ziemniakami. I w dodatku jeszcze chleb biały, o którym marzyliśmy! Jeszcze dziś przypominam sobie rozkosz, z jaką wkładałem wówczas do ust, powoli a łakomie, ów biały chleb!

Nie pozwoliłem jednak ani sobie, ani towarzyszom moim zjeść wszystkiego — trzeba było pamiętać o jutrze, zwłaszcza, że Fortas z jutrzejszej wyprawy po zapasy do Biskry nie będzie mógł wrócić przed południem. Ze smutkiem śledziły trzy pary ócz ruchy Fortasa, gdy chleb na moje polecenie zawijał i w kącik izby chował...

Wyłożyłem mu w krótkich słowach nasze dalsze plany i zamiary, nadzieje, które z jego wiązaliśmy osobą. Fortas zgodził się na wszystko, choć Gras popełnił przytem wielką niedelikatność, wtrąciwszy do rozmowy naszej następującą uwagę:

— Możecie śmiało liczyć na naszą wdzięczność, gdy tylko otrzymam moje trzy tysiące franków!

— Nie chcę nic z waszych pieniędzy; nie za pieniądze chcę wam pomóc — odpowiedział — ukrywając was u siebie. Pójdę z wami nawet do Konstantyny. Lecz zrobię to tylko dla niego!... — I wskazał przytem na mnie.

Ułożyliśmy ostatecznie, że następnego dnia odszuka swego przedsiębiorcę, który nazywał się Bouhaben i da mu znać o naszej ucieczce. Bouhaben miał odebrać pieniądze Grasa — gdy przyjdą i zaraz je nam oddać. Tymczasem zaś miał Fortas postarać się dla nas o ciepłą odzież, gdyż w tym stroju, w którym przyszliśmy, drżeliśmy ciągle z zimna.

Gdy temat rozmowy został wyczerpany, Fortas rozścielił na posadzce maty i przykrył nas całą górą skór wielbłądzich. Cóż to za rozkoszna była noc, ta pierwsza noc od kilku miesięcy, w której nie drżałem z zimna! Ciepło obejmowało błogiem uczuciem całe moje ciało, uczuciem, znanem tylko temu, kto tyle nocy, co ja, bezsennie spędził, drżąc z zimna.

Zupełnie jasny był już dzień, gdy Fortas nas w niedzielę rano przebudził. Odświętnie ubrany gotów był do drogi. Przygotował już dla nas kawę, a dobroć zgotowanego przezeń napoju nawet odległem wspomnieniem nie przywodziła nam na pamięć owej ohydnej lury, którą piliśmy dnia poprzedniego w Biskrze.

Kiedy rozkoszowaliśmy się kawą, poczciwy nasz gospodarz pożegnał nas, a my, zawinąwszy się znów w wielbłądzie skóry, leżeliśmy w dalszym ciągu, na poły drzemiąc, na poły gawędząc.

Wreszcie znudziło mnie leżenie i wstałem, obchodząc i z ciekawością przeglądając urządzenie przedziwnej „budy“ Fortasa. Przypadkowo spojrzałem poza mur, na równinę, ciągnącą się u stóp wzgórza, na którem był kamieniołom.

Niezwykły widok przykuł naraz mój wzrok. Po równinie manewrowało kilka oddziałów jazdy. W daleko rozciągniętym łańcuchu przebiegali jeźdźcy pole, dotykając jednym swym końcem miasta.

— Rzecz dziwna — rzekłem do mych towarzyszów — afrykańscy strzelcy i spahowie odbywają ćwiczenie w polu dziś, przy niedzieli...

— Ha, widać, że nie mają nic lepszego do roboty! — zaśmiał się Gras.

Ruchy linii jeźdźców zajmowały mnie coraz żywiej. Przewiniąłem kilkakrotnie punkt obserwacyjny i znalazłem wreszcie jedno miejsce na zrębie muru, z którego miałem widok na miasto i na zachodnią część równiny, po której również długi szereg jeźdźców manewrował.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) Deportacya — tyle, co „zesłanie“ w Rosyi.

Poseł dr Trylowski: To był renegat.

Dr Małachowski cytuje dalej biskupów ruskich, polemizuje z Budzynowskim i Okuniewskim, a wkońcu jasno jak na dłoni dowodzi, że wprawdzie przy ostatnich wyborach sejmowych działy się nadużycia, ale ze strony — Rusinów i socyalistów.

Na wniosek posła Delugana dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych: pro p. Masarczyka, contra Stapińskiego.

Głos uczciwego Czecha.

Poseł Masaryk oświadcza, że i tym razem, tak jak i przy pierwszym wniosku głosować będzie **za** nagłością, ze względów nietylko osobistych, ale narodowych i politycznych. Czesi powinni wmieszać się do walki między Polakami i Rusinami, aby wpływać uspakajająco. Cała dyskusya stoi pod znakiem czynu Siczyńskiego, którego mowca nie pochwala, ale widzi w nim nie czyn umówiony, nie czyn politycznego tajnego spisku, lecz typowy objaw anarchistycznego teroru i jako członek myślący socyalno-politycznie musi czyn anarchistyczny potępić.

Także

socyaliści byli zawsze przeciw anarchistycznemu terorowi.

Gdyby w Galicyi istniała partya, któraby ten czyn miała na sumieniu, to byłoby to ze stanowiska politycznego i etycznego korzystniejszem, niż jeżeli chodzi o odosobniony czyn anarchistyczny. Jeżeli bowiem w Galicyi taka partya istnieje, wtedy można przynajmniej skonstruować porządek w tej polityce, podczas gdy jeżeli chodzi o odosobniony taki czyn, to jest on o wiele niebezpieczniejszy, a nie może usunąć systemu.

My Czesi jesteśmy demokratycznie usposobieni; nie mamy narodowej szlachty i dlatego stoimy bliżej Rosyan i Rusinów. Taktyka galicyjskich Polaków jest konserwatywną, arystokratyczną i życzliwą dla rządu. Nie widzieliśmy chętnie, gdy nasi polscy bracia oświadczyli się

przeciw reformie wyborczej,

gdy w swoim czasie głosowali za stanem wyjątkowym w Pradze, gdy z Niemcami także wtedy się połączyli, gdy ci przeciw nam niesprawiedliwie występowali.

Wprawdzie Polacy w ostatnich latach się zmienili i ich dawny entuzyazm, o którym mówił Mickiewicz, jest chłodniejszy i rozważniejszy. Naród podzielono na trzy części, nie w drodze prawa, lecz przez jawne międzynarodowe złamanie pokoju. Dostał się on pod trzy rozmaite rządy, znajduje się on z pewnością w trudnej sytuacyi i nie jest łatwo znaleźć odpowiednią taktykę. Szlachta polska ma niewątpliwie wewnętrzne istotne pokrewieństwo ze szlachtą austryacką. To, co nazywają „polską gospodarką“, jest faktycznie

austryacką gospodarką

i musi się za to czynić odpowiedzialną Austryę i austryacką szlachtę, w której duchu całą administracyę się dotąd prowadzi. Co znaczy minister, a chcę mówić tu nietylko o ministrze-rodaku (Wesołość), wobec namiestnika Galicyi albo Czech? Austryacka administracya jest jeszcze zawsze arystokratyczna i namiestnik w Czechach jest tak samo jak w Galicyi wielkim panem, który robi swą własną politykę i wobec którego ministrowie są słabymi.

Mowca wywodzi dalej, że wobec całej sprawy polsko-ruskiej zachowuje się z rezerwą, chłodniej jak poseł Trylowski (Wesołość) i dlatego też sąd jego inaczej wypadnie, jak tego posła.

Poseł Trylowski: Pan jesteś profesorem. Panu wszystko wolno!

Charakterystyka Rusinów.

Dr Masaryk: Mówię tu jako polityk, gdyż tu jestem posłem jak i pan, a nie profesorem. (Żywe potakiwania). Stronnictwo ruskich posłów wykazuje wszystkie zalety, ale także i wszystkie braki prawdziwej partyi ludowej. Te wielkie zalety leżą w bezpośredniości, charakterze i sposobie postępowania, które się tu z pewnością w sposób niesympatyczny nie objawiły. Jednakże partyi, która w tak krótkim czasie stała się tak silną, nie przychodzi łatwo stać się politykiem parlamentarnym, gdyż do tego potrzebną jest dyplomacya. Stronnictwo, które składa się z 32 posłów, nie strzela, nie woła „vivat sequens“, tylko „vivant omnes“. W polityce musi się mieć cierpliwość. Musi się zaczynać od małej roboty politycznej.

Mowca przypomina Polakom słowa Cavoura: „Najgorszą polityką jest polityka zemsty“. Apeluje do reprezentantów narodu polskiego, aby użyli swego wpływu, aby młody, w błąd wprowadzony i wzburzony student nie przypłacił czynu swego życiem. Polacy mogliby dokonać wielkiego czynu dla swego narodu i dla swych przeciwników, gdyby teraz zainaugurowali

politykę pojednania.

Nie ulega wątpliwości, że dobra i sprawiedliwa sprawa Polaków w ocenie prasy zagranicznej przez to cierpi, że zarzuca się im niesprawiedliwość wobec Rusinów.

Następnie polemizuje z wywodami ministra Bienertha i sądzi, że powinny one były zostać wypowiedziane w tonie spokojniejszym i w lepszej formie. Oświadcza, że głosować będzie **za** wnioskami.

Poseł Stapiński oświadcza, że wybory sejmowe i sprawy sejmowe w żaden sposób nie należą do kompetencyi parlamentu centralnego. Nie o nadużycia wyborcze lub inne chodzi posłom ukraińskim w tej debacie, żądają, aby Izba oświadczyła, iż domaga się od 1,600.000 Polaków w wschodniej Galicyi, aby opuścili swoją tysiąc-letnią posiadłość, pracę kulturną niezliczonych generacyj narodu polskiego w Galicyi wschodniej. (Oklaski u Polaków).

Dr Trylowski: Oszuści wyborczy żeby byli ukarani, tylko tego żądamy!

Poseł Stapiński cytuje szereg ustępów mowy posła Budzynowskiego, między tymi słowa następujące: „Ponieważ obecnie potrzebujemy bezwarunkowo silnej akcyi na zewnątrz, jakiej, tego sam dokładnie jeszcze nie wiem (Słuchajcie! Słuchajcie!), musimy ludowi pokazać, że tutaj nic nie możemy uzyskać“. Że w przemowie posła Budzynowskiego nie chodziło o ironię, wynika z tego, że Budzynowski powiedział mowcy kilkakrotnie: „Jestem przeciw wyborowi posłów do Rady państwa z naszego narodu, jestem przekonany, że tylko psy wściekłe nasze sprawy w parlamencie austryackim zastępywać mogą“. (Wesołość i głosy: Słuchajcie!).

Poseł Prohaska: A teraz on sam jest tutaj. (Wesołość).

Poseł Stapiński: Tylko dlatego, ponieważ wściekłych psów nie można było tu przysłać, przysłano tych panów. (Ponowna wesołość).

Poseł Trylowski, adwokat, mówił, co następuje: Słowa: „mój kryminał i jego śmierć“ stały się niestety czemś zwykłem w ustach naszego chłopa.

Trylowski: Ale ja tu przytaczam obce słowa.

Stapiński: Takie sztuczki mogą się panu udać przed sądem, ale żeby chłop ruski mógł mówić takie słowa i mieć takie myśli, temu ja nie wierzę. To są pańskie słowa i pańskie myśli!

Trylowski: Pan kłamiesz.

Stapiński: Lud ruski, z którym żyjemy i żyć będziemy jak bracia, nie jest ludem morderców, jest to lud przyzwoity. (Potakiwanie u Polaków).

Trylowski: To ja sam powiedziałem.

Stapiński czyta dalej z mowy p. Trylowskiego.

Trylowski: To jest beezwstydne, wstydź się pan. To jest cytat, nic ja tu nie powiedziałem.

Stapiński: Panie adwokacie, proszę nie rzucać obelg na ten lud (Żywe okl. i brawa).

Trylowski: Pan się sprzedałeś szlachcicom.

Stapiński: Jeżelibym już miał zostać w takiem towarzystwie, wówczas już wolę tysiąc razy mieć do czynienia z szlachcicami, jak z mordercami (Żywe oklaski i brawa). Zapewne ruskiemu jak polskiemu ludowi w Galicyi źle się powodzi, ale w żaden sposób nie jest to uzasadnionem w walkach narodowościowych, przeciwnie, kwestya narodowościowa w ludzie polskim i ruskim tak nie odgrywała roli, że my, polskie stronnictwo ludowe, jako chłopska partya opozycyjna, żyliśmy w zgodzie z ruskiemi partyami (Słuchajcie, słuchajcie) przy wszystkich wyborach do rady państwa, sejmowych i powiatowych nasi zwolennicy, polscy chłopi zorganizowani w polskiej partyi ludowej głosowali na ruskich kandydatów jako kandydatów opozycyjnych (Słuchajcie, słuchajcie). Ten sam dr. Trylowski pisał w czasie kampanii wyborczej do mnie 4 listy i prosił, abym go popierał u chłopów polskich (Słuchajcie, słuchajcie), ten sam dr Trylowski otrzymał około 2500 głosów polskich, poseł Staruch, który rzucał tu takie obelgi na nasz naród, przyszedł do naszego klubu i mówił: „chcę być hospitantem naszego klubu“ (Burzliwe okrzyki: słuchajcie, słuchajcie).

Poseł Staruch: Pan jesteś bezwstydnym kłamcą.

Poseł Stapiński: Po wysłużonym żandarmie można się już czegoś spodziewać, ale żeby tam, gdzie ma przeciw sobie 16 świadków, mógł jeszcze mnie zarzucać kłamstwo, tego nie spodziewałem się nawet po żandarmie; dobrze, że już poszedł na pensyę (Żywa wesołość). Niech p. profesor Masaryk teraz przysłuchuje się: Niema w Galicyi wschodniej ani jednej wsi, w którejby nie żyła przynajmniej jedna rodzina polska, w całej Galicyi wschodniej panuje taki pokój między narodami, że 20 prc. małżeństw zawieranych bywa mieszanych między Polakami a Rusinami. Różnica narodowościowa była dla nas obojętną a wychowywanie się Rusinów wśród ludu polskiego, było zjawiskiem powszechnem. My z polskiego stronnictwa ludowego sądziliśmy, że lepiej poświęcić kilka rodzin polskich i żyć w zgodzie z bratnim ludem, dlatego nie występowaliśmy przeciwko temu, gdy nasze polskie rodziny ruszczono (Słuchajcie, słuchajcie).

Położenie narodowe ludu ruskiego z pewnością nietylko jest znośne, lecz takie, że panowie ci, gdyby współczuli ze swym ludem, byliby z tego dumnymi. Jeśli dzisiejszy stan ludu ruskiego porównamy ze stanem z przed lat 60, a nawet 30, to rządom polskim nie można przypisać nietylko żadnej tendencyi ucisku, ale każdy przyznać musi, że my współdziałaliśmy w pracy około rozwoju obu bratnich narodów. (Oklaski na ławach polskich). Rozwój Rusinów poszedł tak daleko, że Ukraińcy czują się dziś dość silnymi, aby podjąć się walki przeciw Polakom, aby przedsięwziąć próbę przesunięcia naturalnych granic między polskiem a ruskiem terytoryum.

Poseł Wityk skarży się, że Rusini nie mają ani ruskiej szkoły przemysłowej, ani akademii handlowej, ani ruskiej szkoły sztuk pięknych. Czy to wina Polaków, że Rusini nie mają swych artystów i przemysłowców? Jeżeli Rusini mają za mało ruskich urzędników, to jest to tylko następstwem tej okoliczności, że dopiero w ostatnich latach wzbudziła się chęć oddawania młodzieży do szkół średnich i dążność do wyższego wykształcenia. Zresztą w lwowskim okręgu sądowym jest już 40⁰/₀ sędziów ruskich.

Jeśli się teraz napada na Koło polskie, że prowadzi politykę szlachecką, to ataki takie nie są uzasadnione zupełnie, bo Koło polskie jest bardziej demokratyczne, niż klub ukraiński, jest mniej szlacheckiem, aniżeli frakcya polska partyi socyalno-demokratycznej, która wśród 6 członków ma 3 szlachciców. (Wesołość).

Poseł Diamand: Gdybyście nie byli skradli naszych mandatów, nie byłoby nas 6-ciu, tylko 12-tu!

Poseł Stapiński: Galicyjska administracya pozostawia wiele do życzenia, co też nowy namiestnik sam przyznał i przyrzekł także administracyę ulepszyć, aby tylko pozostawiono czas jakiś na to. P. Wityk powiedział, że w całej Galicyi wschodniej tylko indywidua kryminalne wybierane są naczelnikami gmin. (Słuchajcie! Budzynowski: Tak, to prawda!). Powiemy to ludowi ruskiemu, że jego przedstawiciele mają odwagę twierdzić, iż w całej Galicyi wschodniej każdy ruski wójt jest indywiduum kryminalnem.

Poseł Wityk: Pan to sam w swej gazecie pisałeś.

Poseł Stapiński: W moim okręgu wyborczym, w Krośnieńskiem, mimo walki przeciw rządowi i szlachcie, wszyscy naczelnicy gmin są członkami P. S. L. Trzeba właśnie zadać sobie trudu, oświecać lud, zamiast wygłaszać podburzające mowy. (Polakiwania). Ale nawet jeżeli lud będzie najbardziej oświecony, mężowie zaufania tych panów nigdy nie będą wybrani naczelnikami gmin. Są nadużycia wyborcze w Galicyi. O tem wniesiono wiele protestów i skarg w parlamencie i sejmie.

Mowca sam bardzo energicznie przeciw nadużyciom wyborczym protestował i zastrzegł sobie wolną rękę w tym kierunku. Nigdy nie był za nadużyciami.

Poseł Bielohlawek: Ale teroryzm jest także nadużyciem.

Poseł Stapiński: Lecz jakich dopiero nadużyć dopuszczają się ci, którzy żalą się tu na nadużycia. Ci panowie nie pozwolą żadnemu wyborcy głosować według własnego przekonania. Także te nadużycia nie mają podkładu narodowego. Jestto tylko walka o władzę. Dopóki szlachcice w Galicyi byli wszechmocnymi, był czas skarżyć się na nadużycia, teraz jednakże, gdy P. P. L. i demokraci uzyskali przewagę, skargi takie są marnowaniem czasu. Jeżeli Rusini przy wyborach sejmowych upadli, to muszą sobie przypisać winę. Gdyby mieli lud za sobą, wówczas nie byliby przegrali kampanii. Także przeciw P. S. L. używano rozmaitych środków, a przecież zwyciężyła ona, dlatego że ma lud za sobą.

Jak n. p. może ruski chłop głosować na syonistę? A przecież ci panowie nadużywali do tego stopnia zaufania ludu, że nawet narzucili mu 2 syonistów na posłów. (Wesołość). Lud ma dość słów, lud potrzebuje chleba codziennego.

Bielohlawek: Radykalny szwindel skończył się.

Stapiński: Zdrowy rozum chłopski nie będzie poczytywał Rusinom tej debaty za zasługę. Przestanie on tych doradców darzyć zaufaniem. (Oklaski).

Wkońcu mowca polemizuje z Masarykiem i wzywa Izbę do odrzucenia wniosków o zbadanie nadużyć wyborczych. (Żywe oklaski, mowca odbiera liczne gratulacye.

Następnie zabierają głos wnioskodawcy.

Poseł tow. Wityk wywodzi, że stanowisko Koła polskiego wobec wniosków naglących dowodzi, że obawia się ono, iż gospodarka w Galicyi będzie wyświetloną i że obecnie przekonają się o stosunkach, panujących w Galicyi, i prawda cała wyjdzie na jaw. Polemizując z p. Stapińskim powiada: Dziś p. Stapiński, poszedłszy

pod komendę Głąbińskiego

i Dzieduszyckiego, twierdzi, że w Galicyi jest wszystko w porządku.

W sprawie wywodów ministra spraw wewnętrznych oświadcza, że Rusini ze spokojem przyjmują wywody i groźby ministra. Wkońcu oświadcza, że wszyscy ci, którzy wejrzą w stosunki Galicyi, nie zechcą narodu ruskiego doprowadzać do rozpaczy i są za sprawiedliwością w Galicyi, będą głosowali za nagłością wniosku.

Po faktycznych sprostowaniach posłów Dniestrzańskiego, Stanka, Czelakowsky'ego, Trylowskiego i Starucha przystąpiono do głosowania.

Nagłość odrzucono!

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 11 rano.

* * *

Odrzucenie wniosku o zniżenie podatku cukrowego.

Wiedeń. Komisya budżetowa Izby panów uchwaliła odrzucić uchwaloną przez Izbę posłów ustawę o zniżeniu podatku od cukru i przejść nad tem do porządku dziennego.

Strejk piekarzy w Krakowie.

Kraków, 26 maja.

Wczoraj znowu 3 majstrów podpisało ugodę z robotnikami, którzy wrócili do pracy. Jednym z tych majstrów jest pan Mojżesz Fenster, piekarz czarnego pieczywa na Wolnicy 10; dwaj inni z obawy przed terorem majstrów wymówili sobie zachowanie ich nazwisk w tajemnicy. W ten sposób strejk powoli zaczyna opadać, ale nie z tych powodów, o których wspominają dziś „Czas“ i „N, Reforma“. Faktem jest, że robotnicy, którzy rozpoczęli strejk, co do jednego w nim po dziś dzień wytrwali; majstrowie zaś rychło przekonają się, że praca ich przy pomocy parobków, więzionych chłopców oraz indywiduów, o jakich wczoraj wspomnieliśmy, nie doprowadzi ich do zwycięstwa nad robotnikami.

Przy tej sposobności musimy podkreślić jeszcze raz różnicę, z jaką „Czas“ traktuje robotników a majstrów. Pierwsi — to „teroryści, robiący drożyznę“; drudzy — to baranki, ofiary socyalistycznych drapieżników, tak wygląda teorya „Czasu“; w praktyce prawda wychodzi jednak na jaw. Nie chce on, stosownie do stanowiska, robić majstrom przykrości, ale przecież bodaj lekką przymówkę im wytknie. I tak w porannem wydaniu z 26 bm. pisze:

„W pierwszych dniach strajku majstrowie dostarczali smacznego, jasnego pieczywa; w ostatnich dniach zaczęli w tych samych warunkach dostarczać znacznie gorszego, źle wyrobionego, z ciemnej mąki; niektóre sztuki są tak źle wyrobione i tak źle wypieczone, że do ust wziąć ich nie można. Niemniej uderzającem jest zmniejszanie się pieczywa z dnia na dzień; bułki 4-halerzowe przypominają już dzisiaj rozmiarami 2-halerzowe; plecionki, wyrabiane przed strajkiem z jasnej mąki, obecnie otrzymujemy z ciemnej; widocznie pp. majstrowie chcą zrobić interes w czasie strajku nie tylko na wadze pieczywa, ale i na jego jakości, bo przecież niepodobna przypuścić, aby nie mieli jaśniejszej droższej mąki i zniewoleni byli z ciemnej pieczywo wypiekać. Magistrat powinienby wpłynąć na majstrów, by pozostali na zajętem zaraz po strajku stanowisku, a nie wypiekali codzień gorszego pieczywa“.

Na to ma zaradzić magistrat? A czemu nie widzi on n. p. takiego nadużycia, że piekarz Goldberger przy ul. Józefa 8 wywiesił cennik przez magistrat aprobowany, że chleb kosztuje 32 hal., a on sprzedaje go po 36 hal.? Goldberger wie doskonale, że to nadużycie ujdzie mu na sucho, to też na remonstracye kupujących odpowiada kpinami i odsyła ich do magistratu.

Łamistrejkostwo.

Bardzo pocieszającym dla sprawy robotniczej objawem jest zupełny brak łamistrejków. Nietylko że z pomiędzy zorganizowanych żaden nie splamił się zdradą towarzyszy, ale nawet pozakrakowscy zwabieni tu przez majstrów na wieść o strejku opuszczają miasto. I tak wczoraj sprowadził Broszkiewicz z Podgórza 4 robotników z Katowic, którzy jednak po otrzymaniu informacyi o stanie rzeczy odmówili pracy i wyjechali do domu. Tosamo zrobili dwaj przybyli z Sosnowca robotnicy.

* * *

Dziś wypłacono strejkującym zapomogę strejkową w sumie 2000 koron.

Przegląd polityczny.

Dymisya na żart. Dzisiejsza „Wiener Ztg“ ogłasza następujące pismo odręczne cesarza:

Kochany baronie Beck! W załączeniu przesyłam Panu odpis mego pisma odręcznego, wystosowanego dzisiaj do mego ministra spraw zagranicznych i domu mojego. Wiedeń, 25 maja 1908. Franciszek Józef. Beck.

Kochany baronie Aehrenthal! Uznając przyczyny, które Pana, jakoteż mego ministra wojny zbrojmistrza Schönaicha, spowodowały przedłożyć mi prośbę o uwolnienie z urzędu, uważam jednakże te przyczyny za niewystarczające, aby mnie nakłonić do uwzględnienia tej prośby. Ostatnia konferencya mi-

nisteryalna przyszła dzięki uznaniu wszystkich interesowanych czynników, a zwłaszcza przez życzliwe stanowisko obu rządów, do zgodnych i wiążących uchwał, które w drodze porozumienia rozwiązują w sposób zadowalniający kwestyę uregulowania płac oficerskich i w połączeniu z tem polepszenia materyalnego położenia żołnierzy. Z prawdziwem zadowoleniem przyjąłem do wiadomości przyjście do skutku tej umowy, która w wspólnym budżecie zostanie przedłożoną delegacyom. Oczekuję pańskich propozycyj co do zwołania delegacyj na najbliższą sesyę i zastrzegam sobie w tym kierunku decyzyę. Zapewniam Pana i mego ministra wojny Schönaicha o dalszem trwaniu mego najpełniejszego zaufania. Jest mojem życzeniem, aby Panowie obaj i nadal pozostali w urzędzie i jak dotychczas skutecznie udzielali mi swych usług, które z wdzięcznością uznaję. Wiedeń, 25 maja 1908. **Franciszek Józef.**

Przegląd społeczny.

Strejk murarzy, zajętych przy budowie nowego szpitala wojskowego, wybuchł dziś rano. Robotnicy w liczbie około 40 żądają: 1) wypłaty w sobotę, zamiast dotychczasowej w piątek, 2) podwyższenia płacy, 5) wydalenia podmajstrzego Tendery, który ordynarnie obchodzi się z robotnikami. Strejkujący odbyli dziś rano zgromadzenie w lokalu Związku, na którem uchwalili solidarnie wytrwać w strejku aż do spełnienia ich żądań. Przedsiębiorcą budowy jest firma Bernstein i syn.

Baczność metalowcy! Ostrzega się przed przyjmowaniem pracy w następujących miejscowościach: instalatorów u firmy Chylewski i Wójcik we Lwowie; giserów w fabryce Peterseima w Krakowie, wszystkich metalowców w fabryce wagonów w Sanoku.

KRONIKA.

Kraków, 26 maja.

Nowiny krakowskie.

O dworzec kolejowy. Wczoraj odbyła się w ministerstwie kolei w sprawie krakowskiego dworca towarowego pod przewodnictwem ministra kolei Derschatty konferencya, w której brało udział prezydyum Koła polskiego i zastępcy miasta Krakowa. W ciągu konferencyi oświadczył minister kolei, że przyjmuje projekt przedstawiony przez reprezentacyę miasta Krakowa. Wykonanie projektu natrafia jeszcze na niektóre trudności w ministerstwie skarbu i u władzy wojskowej, które jednakże, jak sądzą, łatwo dadzą się usunąć.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Ze względu na utrzymujące się bez przerwy powodzenie tragedyi Szekspira „Romeo i Julia“, sztuka ta powtórzoną będzie jeszcze raz jeden, tj. w niedzielę 31 b. m. Będzie to równocześnie ostatni występ p. Tarasiewicza. Przedostatni występ artysty we czwartek w dramacie p. Grabowskiego „Król Stanisław August“.

W bieżącym tygodniu rozpoczynają się gościnne występy p. Antoniego Siemaszki. Po raz pierwszy wystąpi w jednej z najświetniejszych swoich ról w „Geldhabie“ Fredry, jako Geldhab, we środę bieżącego tygodnia. W roli Flory wystąpi b. artystka sceny krakowskiej p. Sulima. Jako uzupełnienie wieczoru daną będzie jednoaktowa komedya Rydla „Z dobrego serca“. W roli Julii debiutować będzie panna Zmijewska.

Zjazd chirurgów obradować będzie w Krakowie w dniach 10 i 11 lipca br.

Ludwik hr. Dębicki zmarł wczoraj w Krakowie, przeżywszy lat 65. Był on przez długie lata współpracownikiem „Czasu“, w którym pisywał nekrologi osobom z arystokracyi polskiej. Był on znaną postacią w Krakowie. Mieszkał w swym pałacyku „na Wenecyi“. Pozostawił wdowę i siedmioro dzieci.

W sprawie włamania do sklepu jubilerskiego p. Krengla donoszą dalsze szczegóły: Sprawcy, których musiało być kilku, pracowali z ogromną precyzyą, sprawnie i bez hałasu. Z kasy werltheimowskiej zabrali 15 karatów brylantów, 70 złotych zegarków, do 600 złotych pierścionków wysadzanych kamieniami, broszki, kolczyki, papierośnice i 600 K gotówką. Stwierdzono także, że około godz. 2 w nocy z niedzieli na poniedziałek do pobliskiej restauracyi Steina przyszedł jakiś młody mężczyzna, który pospiesznie zjadł 2 bułki z szynką, wypił szklankę piwa i poszedł. Zauważono, że ubranie i obuwie jego były zaprószone białym kurzem wapiennym i że był suchy, mimo że o tej porze padał deszcz. Zdaje się, że był to jeden z uczestników włamania, który podczas „pracy“ wybiegł dla zaspokojenia głodu.

Policya zawiadomiła telegraficznie stacye graniczne, a z Krakowa wyjechało kilku agentów na poszukiwania.

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj około godziny 8 wieczór wyskoczyła z okna drugiego piętra domu przy ul. Starowiślnej l. 4 służąca Julia N. W upadku odniosła wstrząśnienie mózgu, ale życiu jej nie grozi niebezpieczeństwo. W pozostawionym liście podaje jako powód rozpaczliwego kroku kłótnie z chlebodawczynią.

Pobicie oficera przez żołnierza. Wczoraj wieczorem przechodził obok zwierzynieckiej rogatki żołnierz w stanie silnie podpitym. Gdy jakiś przechodzący oficer zwrócił mu uwagę na jego stan, żołnierz rzucił się na oficera i uderzył go w twarz. Oficer sprowadził patrol, który po zaciętej walce żołnierza związał i na wózku odwiózł do koszar. Rozumie się, że zajście to wywołało kolosalne zbiegowisko.

— **Komitet Równouprawnienia Kobiet** przypomina, że we środę 27 maja o godz. 8-ej wieczorem odbędzie się zwykła pogadanka w lokalu Uniwersytetu ludowego, Szewska 16. Wstęp wolny dla wszystkich.

— **Wycieczka** na rzecz grupy krakowskej stow. Pomoc Bratnia w Zakopanem. — W niedzielę 31 maja odbędzie się towarzyska wycieczka do Rudawy i Dubia na rzecz grupy krakowskiej Pomocy Bratniej w Zakopanem. Na miejscu urozmaicony festyn. Bilety za zaproszeniami sprzedają towarzystwa i kółka akademickie — ponadto Zarząd Grupy w Domu Akademickim (ul. Jabłonowska l. 69 I p. codzień od godz. 2 — 4 po poł.

— **Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.**

Wtorek: „Gdy umarli obudzimy się“, epilog dram. w 3 aktach H. Ibsena.

Środa: „Z dobrego serca“, obrazek scen. w 1-ym akcie L. Rydla, „Pan Geldhab“, kom. w 3 aktach Al. hr. Fredry (występ A. Siemaszki).

Czwartek: „Król Stanisław August“, dziewięć obrazów na tle dziejowym z r. 1764 — 1768, nap. J. Grabowski (ostatni występ M. Tarasiewicza).

Piątek: „Cavaleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagni'ego, „Pajace“, opera w 2 aktach Leoncavalla.

Sobota: „Karyerowicz“, kom. w 4 aktach J. Blizińskiego (występ A. Siemaszki).

Niedziela: o godz. 3-ej po poł. „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. W. Lassoty. O godz. 7 i pół „Car Samozwaniec“, pięć aktów z kroniki dramatycznej A. Nowaczyńskiego.

Z kraju.

W procesie Siebauera zeznał wczoraj komisarz kolejowy Ertel, że Siebauer w r. 1874 wydalony został z kolei Albrechta za nierzetelne postępowanie, a w r. 1883 w służbie kolei państwowej miał dochodzenie dyscyplinarne.

Obrońca podniósł, że Wuhl mimo zgłoszonego bankructwa na 200.000 kor., dalej otrzymywał dostawy kolejowe. Stosunek jego z Siebauerem charakteryzuje najlepiej fakt, że gdy S. raz skreślił Wuhlowi z rachunku 4394 K., ten przeciw temu nie remonstrował.

Oskarżony Waldeker zeznał, że przy odbiorze materyałów postępował wedle wskazówek Siebauera, który kazał mu to robić na swoją odpowiedzialność.

Śmiertelny wypadek kolejowy. Onegdaj na stacyi kolejowej Chlebowice, w pobliżu Bóbrki, zdarzył się straszny wypadek. Na jednego z robotników kolejowych, zajętego kuplowaniem wozów, najechał wóz i ciężko go uszkodził. Rannego przesuwacza odwieziono najbliższym pociągiem do Lwowa — w drodze jednak, wskutek doznanych obrażeń, nieszczęśliwy zmarł.

Policya przemyska na usługach klerykałów. W sobotę 23 b. rano aresztowała policya pięciu naszych towarzyszów: Szlama Józefa, Białego Józefa, Pomykałę Antoniego, Żywakowskiego Damiana i Miskora Szczepana za rzekome rozbicie przyjaźniackiego zgromadzenia. Aresztowania dokonał osławiony komisarz Karol Schwarz. Powiadają, że w tem bezprawiu wobec naszych towarzyszów, jest interesowany biskup Pelczar, który w tej sprawie telefonował do policyi i kazał aresztować.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowania. Nocy onegdajszej policya warszawska aresztowała kilku robotników i robotnic pracowni konfekcyi damskiej B. Herse. Aresztowań dokonano w mieszkaniach robotników. Są to podobno jeszcze represye spowodowane święceniem 1 Maja.

Straszny wybuch. Wczoraj o godz. 10 rano w narożnym domu przy ulicach Marszałkowskiej i Nowogrodzkiej w Warszawie nastąpił straszny wybuch benzyny, który pociągnął za sobą kilkanaście ofiar w ludziach. W domu tym mieści się droguerya Stanisława Staniszewskiego, a pod nią oraz pod sąsiednim sklepem, zajmowanym przez zakład fryzyerski, w piwnicach znajdował się skład benzyny oraz innych materyałów łatwopalnych. W czasie wybuchu w sklepie Staniszewskiego znajdowali się właściciel, kasyerka i dwóch subjektów, a w piwnicy pod sklepem zajęci byli trzej praktykanci; prawdopodobnie wskutek niezachowania przez nich środków ostrożności, nastąpił wybuch dwóch beczek benzyny.

Siła wybuchu była straszna: sklepienie nad piwnicą zapadło się i wszyscy znajdujący się w sklepie Staniszewskiego i w sąsiedniej golarni wpadli do piwnicy wraz z całemi urządzeniami sklepowemi. Silne płomienie, buchając, w jednej chwili ogarnęły skład łatwopalnych materyałów aptecznych, wpadły do mieszkań I, II i III piętra, położonych nad sklepem, oraz przez otwarte okna przedostały się na 4 piętro do mieszkań kawalerskich od ulicy Nowogrodzkiej. Mieszkańcy tego domu oraz sąsiednich, nie wiedząc, co się dzieje, w panicznym strachu zaczęli uciekać. W cukierni Krakowskiej, w domu przeciwległym, powstała panika: goście, przewracając stoły i krzesła, starali się co prędzej ukryć, gdzie kto mógł.

Na miejsce wypadku przybyły cztery oddziały straży ogniowej i wojsko.

Pożar po upływie godziny zdołano umiejscowić. Sklep Staniszewskiego oraz golarnia Nąckiewicza zostały doszczętnie wraz z piwnicami spalone, w mieszkaniach na I piętrze powypadały szyby, a meble zostały spalone, w mieszkaniach na II i III piętrze również meble zostały spalone, a na IV piętrze spaliły się doszczętnie trzy mieszkania kawalerskie, a dwa częściowo. Pod gruzami w piwnicy, mimo zakazu trzymania w takiej ilości materyałów łatwopalnych i wybuchowych, znaleziono jeszcze dziewięć beczek żelaznych z benzyną, które dzięki tylko jakiemuś szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie wybuchnęły.

Podczas ratunku skonstatowano dwa wypadki śmierci skutkiem spalenia (dwaj praktykanci), kilka ciężkich poranień, w tej liczbie jedno, które już się skończyło śmiercią (uczenicy, która w przerażeniu wyskoczyła z 3 piętra na ulicę), parę lżejszych, które zdarzyły się i strażakom podczas ratowania. Ogółem ilość poszkodowanych wynosi piętnaście osób.

Rada państwa.

Wiedeń, 26 maja.

W Izbie posłów po odczytaniu wniosków i interpelacyj rozpoczęto rozprawy nad naglym wnioskiem Eugeniusza Lewickiego w sprawie

zabicia Marka Kahańca

w Koropcu dnia 6 lutego.

Dr Eug. Lewicki żali się, że całą sprawę tego zabójstwa formalnie zatuszowano. Lwowskie c. k. biuro korespondencyjne, pozostające pod kierunkiem namiestnictwa, uczyniło wszystko możliwe, aby fakt ten nie doszedł do publicznej wiadomości. Tak samo postąpiła i prasa polska. (Nie cała! Przyp. Red.). W powiecie buczackim znajduje się większość ruska w stosunku 38 do 14, mimo to postawiono tam przy wyborach do sejmu polskiego kandydata, a organ rady narodowej z góry proklamował jego zwycięstwo.

Mowca wskazuje na

nadużycia wyborcze

przy prawyborach w powiecie buczackim, które umożliwiły wybór hr. Stanisława Badeniego. Kahaniec uświadamiał Rusinów pod względem narodowym, on przyczynił się do utworzenia dwóch czytelń i związków.

Kahaniec, który chciał gminę uchronić przed nadużyciami wyborczemi, w drodze do urzędu gminnego został przez żandarmów bez żadnego powodu kolbami obity. Gdy na wezwanie żandarmów, aby się usunął z urzędu, uczynił to, żandarmi znowu go otoczyli i jeden z nich bez powodu pchnął go bagnetem w prawy bok, drugi zadał cios w brzuch, trzeci w lewy bok. Tłumowi zakazano zwłoki Kahańca usunąć i przez 5 godzin leżały one na miejscu zabicia. Żandarmi dotąd pełnią służbę w Koropcu.

Wkońcu cofa swój wniosek, który zostaje przydzielony komisyi wojskowej.

Następnie uchwalono przedłożyć komisyi budżetowej sprawę

uwolnienia od stempla

fundacyj jubileuszowych, poczem Izba przystąpiła do obrad nad nagłym wnioskiem Steinwendera o natychmiastowe przystąpienie do

obrad nad budżetem

w drugiem czytaniu.

Po przemówieniu referenta Steinwendera zabrał głos poseł Wasilko.

Posiedzenie trwa dalej.

TELEGRAMY

z dnia 26 maja.

Krwawe starcie chłopów z żandarmami.

5 chłopów zabitych.

Lwów. Wczoraj wieczorem przyszło w Czernichowie w powiecie tarnopolskim do starcia między włościanami a żandarmeryą, która zrobiła użytek z broni — przyczem **pięć osób zabito,** a kilka raniono. Na miejsce wyjechał komisarz starostwa tarnopolskiego z 6 żandarmami, oraz komisya sądowa. Starostwo zawiadomiło prokuratoryę. Według opowiadań chłopów, dotąd niestwierdzonych, powodem zajścia było łowienie ryb w dzierżawionym rewirze.

Szczegóły krwawego zajścia są następujące: Żandarmi, przechodząc obok rzeki Seret, spostrzegli chłopów łowiących ryby i spytali o ich nazwiska stojącą obok kobietę, włościankę z Czernichowa. Gdy ta nie dała im żadnej odpowiedzi, odprowadzili ją razem ze strażnikiem leśnym, stojącym opodal do urzędu gminnego w Czernichowie. Na wieść o aresztowaniu kobiety zbiegli się ludzie ze wsi i napadli (?) na strażnika leśnego. Strażnik **strzelił** i schronił się za żandarmów. Tłum rzucił się (?) wówczas na żandarmów.

Wybory w Belgii.

Bruksela. Nowa Izba deputowanych składać się będzie z 87 katolików, 43 liberałów, **35 socyalistów** i 1 chrześcijańskiego demokraty. Większość katolicka spadła z 12 na **8** głosów. Ministrów: spraw zagranicznych, przemysłu i kolei wybrano ponownie do Izby.

W nowym senacie zasiadać będzie 64 katolików, 35 liberałów, **12 socyalistów.** Katolicka większość senatu wzrosła z 14 na 17 głosów.

Podróże prezydenta Francyi.

Paryż. Jak „Figaro“ donosi, ustanowiono już termin podróży prezydenta Fallières'a do Skandynawii i do Rosyi. Prezydent odbędzie podróż w drugiej połowie lipca b. r. a 1 września b. r. powróci do Paryża.

Napad na redakcyę „L'humanité“.

Paryż. Około 10 anarchistów rozgoryczonych z powodu, że „L'humanité“ nie ogłosiła żądanego przez nich sprostowania w sprawie wyborów do rad generalnych, wtargnęło do redakcyi tego dziennika i zniszczyło część urządzenia. („L'humanité“ jest organem Jaurèsa).

Duma.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Duma obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad interpelacyą w sprawie Finlandyi.

P. Markow (skrajna prawica) wywodził, że Aleksander I. zdobył Finlandyę nie jako osobne państwo, lecz jako prowincyę szwedzką i dlatego komplikacye, o których mówił prezydent ministrów Stołypin, nie istnieją. Jeżeli finlandzka konstytucya szkodzi interesom Rosyi, to musi być zniesioną. Rosya jest dla Rosyan i dlatego skrajna prawica obstaje przy swojej interpelacyi.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego** odbędzie się we środę 27 b. m. o god. 7-ej i pół wieczór w Związku Robotniczym.

* **Baczność cykliści!** W piątek 29 maja odbędzie się zebranie cyklistów w Dębnikach w ogrodzie „Wenecya“ o godz. 7-ej i pół wieczorem, na które wszystkich Towarzyszów-cyklistów zapraszam St. Pankiewicz.

* **Baczność malarze!** We środę 27 maja o godz. 6-ej wieczór odbędzie się wspólne zebranie poufne I i II grupy w sali związku stow. robotniczych (Wiślna 5) z porządkiem dziennym: Stosunki warsztatowe a organizacya. O liczny udział uprasza Zarząd. 4—5.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 26 maja. Pszenica na kwiecień 11·54 do 11·55. Pszenica na maj 10·36 do 10.37. Pszenica na październik —·— do —·— Żyto na kwiecień —·— do —·—. Żyto na maj 10·20 do 10·21. Żyto na październik 9·90 do 9·91. Owies na kwiecień —·— do —·— Owies na maj 7·15 do 7·16. Owies na październik 6.68 do 6·69. Kukurudza na maj 6·70 do 6·71. Rzepak na sierpień 17·95 do 18·05. Wszystko za 50 klg.

Oferty mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie silne. Pogoda: ciepło.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. **Ceny ogłoszeń w nagłówku.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Odpowiedzialny redaktor: Gustaw Alojzy Tilz. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Filipa 11 (Telefon Nr. 716).